



Śpiewnik SKG

I. Twórczość Klubowa.....2	Pod kątem ostrym.....43
Wiesiek idzie.....2	Połoniny niebieskie.....43
Piosenka instruktorska.....3	Pożegnanie.....44
Rzecz między nami była krótka.....4	Preludium dla Leonarda.....45
Klub wesołego szeklera.....6	Ragazzo da napoli.....46
Kursant z lampą na głowie.....7	Rolnik sam w dolinie.....47
Pieśń o kursówce.....9	Rzeka.....48
Kursanci nie płaczą.....10	Sanctus.....49
Jesteś w jarze.....11	Sielanka o domu.....50
Gdzie jest ta dziura.....12	Staruszkowie.....51
II. Śpiewanki Turystyczne.....13	Tolerancja.....51
Anioł i diabeł.....13	Tratwa blues.....52
Babę zesłał Bóg.....13	Trzej wodzowie.....53
Ballada o krzyżowcu.....14	Twój pierwszy elementarz.....54
Bar w Beskidzie.....15	Ukraina.....55
Bardzo smutna piosenka retro.....16	W górach jest wszystko co kocham.....56
Bez słów.....17	We wtorek po sezonie.....57
Bieszczackie anioły.....18	Z nim będziesz szczęśliwsza.....58
Bieszczady.....19	Zapiszę śniegiem w kominie.....58
Bukowina I.....20	Zegarmistrz światła.....59
Bukowina II.....20	Zostanie tyle gór.....59
Czarny blues o czwartej nad ranem.....21	Znalezione.....60
Dym z jałowca.....22	Zwiewność.....60
Gór mi mało.....23	III. Pieśni masowego rażenia.....61
Gloria.....24	Autobiografia.....61
Hej, gitaro ma!.....25	Dom wschodzącego słońca.....62
Hej, przyjaciele.....26	Huśtawka.....63
I wtedy już zostanę.....27	Jesiony.....64
Jak.....28	Jolka, Jolka.....65
Jaka jesteś.....29	King.....67
Jest już za późno, nie jest za późno.....30	Kocham cię jak Irlandię.....68
Kim właściwie była ta piękna pani.....31	Marchewkowe pole.....68
Limanowa.....32	Nie płacz Ewka.....69
Lipka.....32	Pomaluj mój świat.....70
List do świata.....33	Teksański.....70
Ludzie z mgły.....34	W wielkim mieście.....71
Łemata.....35	Wehikuł czasu.....72
Majster Bieda.....36	Whisky.....73
Makatka z aniołem.....37	IV. Coś morskiego.....74
Miłość z gór.....37	Gdzie ta keja.....74
My Cyganie.....38	Hiszpańskie dziewczyny.....75
Nuta z Ponidzia.....39	Na mazury.....76
Opadły mgły.....40	Pożegnanie Liverpoolu.....77
Pejzaże Harasymowiczowskie.....41	Szanta dziewczicy.....78
Piosenka dla Doški.....41	V. Piosenki zza wschodniej granicy.....79
Piosenka dla przyjaciela.....42	Jichał kozak czerez misko.....79
Piosenka dla Wojtka Bellona.....42	Tyż mene pidmenuła.....80

I. Twórczość Klubowa

Wiesiek idzie

Melodia: Jesień idzie

raz instruktora błędzącego w lesie. e A7 e
ujrzał kursant przywiedły i blady. e A7 H7
i pomyślał: "znowu idzie wiesiek e A7 e
wiesiek idzie, nie ma na to rady" C H7 e A7
i podreptał do jaru po ścieżce C D G e
i oznajmił stanąwszy przed grupą. C D G e
prowadzącej dziś agnieszce, C D G e
wiesiek idzie, nie ma rady na to. C H7 e A7 e H7

zaś agnieszka zmartwiła się szczerze
i machnęła łapkami obiema
matko boska! bądź ostrożny, jerzy
wiesiek idzie, rady na to nie ma

może przybyć już dziś albo jutro
lub pojutrze, a może za tydzień
może nieźle przetrzepać nam futro
nie ma rady, wiesiek, wiesiek idzie

a był kwiecień, pogoda prześliczna
i tętniło życie na ugorach.
oprócz waletów nikt chyba nie myślał
o nadejściu księcia instruktora

ale cóż, oni żyli dość długo
łby na karkach mieli nie od parady.
i wiedzieli, że prędzej czy później
książe przyjdzie, nie ma na to rady

*wiesiek k., damian w. & paweł g. na podstawie,
artura andrusa "wiesiek idzie", który był
na podstawie "jesień idzie"
andrzeja waligórskiego i olka grotowskiego*

Piosenka instruktorska

Melodia: few days

o panie czemu w jarze tkwię F C F
hej raz hej raz F B
bujam sie z worem cały dzień F C F
hej na grzbiety czas d A7 d

ref.mogę sterczeć tu dalej d A7 d
few days few days x2 F B
moge sterczeć przez dni parę F A7 d
ale wracać chcę d A7 d

tam każdy takie bajdy plótł
nie raz nie raz
przejdziemy jara będzie gut
hej na grzbiety czas

ref. mogę...

za żonę tu notatnik mam
już dość już dość
trzy czwarte zapisałem sam
hej na grzbiety czas

ref. mogę...

kursancie nie jest to twój raj
o nie, o nie
spróbować innym teraz daj
ja na grzbiety chcę

choć już mi wystarczy
few days few days x2
dam ci potem jeszcze szansę
teraz wracać chcę.

Rzecz między nami była krótka

Rzecz między nami była krótka A D A
na na na na... (10 x) A D A
Najpierw po torach, potem – kosówka A D A
na na na na... A D A
Było nam razem mokro i miło, G A
Mało się jadło, dużo nosiło. G A
No i czego, czego jeszcze chcesz? C G A

Lato! Pada wszędzie, A D A
Zwariowały, oszalały zielone gałęzie. E A
Lato! Pada wszędzie, A D A
Zaraz w butach chlupot wody słyszeć będzie. E A

Idę i niosę plecak ciężki (*o Robercie Ciszku*)

na na na na...
Byście zobaczyli jaki jestem męski
na na na na...
Mogę dać wam całą game
Wkrętałów, gwizdków oraz klamer,
Bo w górach wszystko może przydać się.

Lato! Zimno wszędzie,
Rozcieramy, masujemy zgrabiałe ręce.
Lato! Zimno wszędzie,
Zaraz śniegu tak z pół metra nam przybędzie

Lubię śpiewać poziomki zbierać (*o Agnieszce Otwinowskiej*)

na na na na...
Kosówki nienawidzę jak jasna cholera
na na na na...
I tylko jedno mam życzenie:
Kiełbasa musi być codziennie,
Bo w górach przecież trzeba dobrze zjeść.

Lato! Gotujemy,
Smacznie, zdrowo, ekspresowo serwujemy.
Lato! Gotujemy,
Serek, gluta, białko - wszystko zjemy.

Chociaż parasol mam w kratesz (*o Agnieszce Fiołkowskiej*)

na na na na...
Nie została już na mnie sucha niteczka.
na na na na...
Przepraszam bardzo ja wiem o tym,
Że ze mną zawsze są kłopoty,
Lecz ja w hotelu zaraz muszę być!

Ref. Mgła i pada wszędzie,
Nic nie widać - co tu robić, co to będzie?
Mgła i pada wszędzie,

Może chociaż parę kilo mi ubędzie.

Miało być jeszcze 7 zwrotek - o każdym uczestniku przejścia jedna, ale zabrakło niestety dobrej kosówki, w której ogarniała autorkę wena twórcza. Piosenka śpiewana na melodię "Lato".

Przejście letnie z 1997 roku - Gorgany,

Instruktorzy: Rafał i Agnieszka,

Waleci: Fiołek,

Uczestnicy: Agnieszka, Ania, Magda, Neli, Marcin, Rafał i Robert

Klub wesołego szeklera

*Formacja Kuriozalnych Kursantów przedstawia "Klub wesołego szeklera"
(oparte luźno na "Klub wesołego szampana" Formacji Nieżywych Schabuff)*

A gdybym był kursantem d B
To co byś powiedziała d
W buraczki ciągle wchodził g Es
Czy coś byś przeciw miała g

Śmiałabym się, śmiała F B

Śmiałabym się, śmiała F A

A gdybym był Przewodnikiem
To co byś powiedziała
Po górach z grupą chadzał
Czy coś byś przeciw miała
Chciałabym, chciała,
Chciałabym, twego polara

A gdybym był Instrukтором
To co byś powiedziała
W Komisji Szkoleń działał
Czy coś byś przeciw miała
Drżałabym, drżała,
Drżałabym, drżała

A gdybym był kursantem
To co byś powiedziała
Do jaru ciągle wchodził
Czy coś byś przeciw miała
Chciałabym, chciała,
Chciałabym, do tego jara

A gdybym musiał odejść
Z polarem od twego ciała
By w górach znowu łąć
Czy coś byś przeciw miała

Żałowałabym ...je..a..je..a..je..a..je..a..

Melodia: człowiek z liściem na głowie
Piosenka z wiosennego 2005

knuje się zebrali, na nich siódmy liczył
przejścia wiosennego, znowu nie zaliczył
znów się w błacę gapi, znów się w błacę gapi i nic

uwważaj, instruktorze...

gdy się załamali drugi Tomek przyszedł
bywał już w tym jarze więc łatwo stąd wyszedł
tylko się dziwnie gapił, tylko się dziwnie gapił i nic
uwważaj, instruktorze...

Pieśń o kursówce

Melodia: Ukraina

Piosenka z przedstawienia wigilijnego 2005, która często towarzyszyła nam później o różnych porach dnia i nocy;)

Gdzie płyną Popradu wody a
Gdzie nie ma nigdy pogody E
Z pospiesznego wysiadają a
I na grzbiet od razu się udają E a G7

Hej, hej, hej kursanci C
Zdobędziemy dzisiaj ten pipancik E7
Omijajcie szlaki, jary a
tam czekają was koszmary. E G7

Hej, hej, hej kursanci C
Zdobędziemy dzisiaj ten pipancik E7
Omijajcie szlaki, jary a
tam koszmary, łem, łem, łem! E a

Czy to Dubne czy Piwniczna
Tylicz, Grywałd czy Bieliczna
Idą dzielnie poprzez krzole
Przedzierając się w mozole

Hej, hej...

Już gwiazdy na firmamencie
Oni dalej jak w obłędzie
Przyświecając czołówkami
Maszerują pipantami

Hej, hej...

Już niedzielne popołudnie
A na dworze wciąż paskudnie
Trzeba kończyć już wyprawy
I powracać do Warszawy

Hej, hej...

Żal, żal za Beskidami
Za zielonymi grzbietami
Tutaj smutek i szaruga
A w Beskidy droga długa

Hej, hej...

Kursanci nie płaczą

Melodia: "Chłopaki nie płaczą"

Piosenka z któregoś letniego:)

Mówisz życie jak buraczek D G
Gorzkie jest czasami D G A
Mówisz mapa się zgubiła D G
Knuje dawno cię olali D G A
Ale nie bój nic - minie jakiś czas G A fis h
Przejdzie skończy się, wszystko przejdzie ci G fis A G fis A

Uuh, kursanci D G
Uuh, nie płaczą D G
Uuh, kursanci e A
Uuh, nie płaczą e A
Nie nie nie, nie nie nie... h fis G E

Nie masz blachy - odpuść sobie
Jutro przecież też jest dzień
Może kiedyś to pomoże
Może ty nie oblejesz mnie
Ale nie bój nic - minie jakiś czas
Przyjdzie letnie znów, wszystko dane będzie ci
Uuh, kursanci...

Jesteś w jarze

Melodia: "We will rock you"

Tekst: (zmęczeni) uczestnicy przejścia (wio)sennego 2006

Byłeś na grzbiecie, lecz żądny wrażeń
Zboczyłeś z trasy i jesteś w jarze
Na lewo grzbiet, na prawo grzbiet
Po środku woda, jesteś na dnie

Jesteś, jesteś w jarze!

Jesteś, jesteś w jarze!

Wszyscy są zmęczeni, już się grupa kiwa
Nieźłą sobie nawarzyłeś porcję piwa
Chętnie byś stąd zniknął, szedł zielonym lasem
Słuchał śpiewu ptaków, a tymczasem...

Jesteś, jesteś w jarze...

Strome ściany z obu stron
Nigdy, nigdy nie puszczą mnie stąd
Pójdiesz na górę, pójdiesz na grzbiet
Może tym razem nie będzie źle... (ale wciąż)

Jesteś, jesteś w jarze...

A na końcu kursantów zmora
Szyderczo uśmiechnięta twarz instruktora
Nawet on nie wie gdzie się znajduje
tylko tak sobie podśpiewuje...

Jesteś, jesteś w jarze...

Gdzie jest ta dziura

Piosenka z przedstawienia wigilijnego 2006.

Melodia: Anioł i diabeł

Idzie kursant wdepnął w krzola, niezbyt mu się wiedzie e C D e
Posiał kompas, zgubił mapę, i jest teraz w biedzie
Nagle dopadł go instruktor, pyta: „ Gdzie ta góra?”
Wtedy kursant zauważył, że jest w mapie dziura

Dziura, ogromna dziura, grozi mi burak e C
Gdy jest ta dziura, w mojej mapie. E e
Dziura, nad głową chmura, gdzie jest ta góra
Gdy dziura jest, w mojej mapie.

Nie masz szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości
Kursant nie wie gdzie iść dalej, instruktor się złości
Nagle przystanęli wszyscy w punkcie widokowym
I zrobili panoramę w stylu odjazdowym

Góra, co to za góra, to jakaś dziura
Powiedz mi wreszcie: Gdzie jest północ?!
Góra... Wiem! To Magura! To jest ta góra
Gdzie była dziura, w mojej mapie...

II. Śpiewanki Turystyczne

Anioł i diabeł

Idzie Diabeł ścieżką krzywą, pełen myśli złych, e C D e
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce praży go od rana, wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia słania w ten piekielny upał.

Piwa, nalejcie piwa, dobrego piwa, z tej starej beczki e C D e
Kiwa się głowa, kiwa od tego piwa, z tej starej beczki

Idzie Anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj przy drodze, pod śliwką
Zobaczyli, że im browar wyszedł na przeciwko.

Piwa, nalejcie piwa...

Nie masz szczęścia na tym świecie, ni sprawiedliwości
Anioł pije piwo trzecie, Diabeł mu zazdrości.
Mówi Diabeł "Postaw kufla, Bóg ci wynagrodzi,
My artyści, w taki upał żyć musimy w zgodzie"

Piwa, nalejcie piwa...

Na to Anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiedział "Dam ci dychę w zamian za twą duszę".
Musiał Diabeł duszę wściekłą Aniołowi sprzedać
I stworzyli razem piekło z odrobiną nieba.

Babę zesłał Bóg

Babę zesłał Bóg, raz Mu wyszedł taki cud	a
Babę zesłał Bóg, coś innego przecież mógł	d a
Żeby dobrze zrobić wam, żeby dobrze zrobić wam	F E F E
Babę zesłał Pan	a

Bóg też chłopem jest, świadczy o tym Jego gest
Bóg też chłopem jest, tak jak swing, i blues, i jazz
Żeby z baby ciągle drwić, żeby z baby ciągle drwić
Trzeba chłopem być

Bóg ci zesłał mnie, byś miał kogoś w noc i dzień
Bóg ci zesłał mnie, ty się z tego tylko ciesz
Z woli nieba jestem tu, z woli nieba jestem tu
Więc się do mnie módl

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia. Dokąd pędzisz w stal odziany? e A
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali Jeruzalem białe ściany. C D
Pewnie myślisz, że w świątyni zniewolony Pan twój czeka, e A
Abyś przyszedł Go ocalić, abyś przyszedł doń z daleka. C D

Ref. Tan, di bu daj, ta bu di tan, di bu daj, e A
ta bu di tan, di bu daj, di bu daj. C D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia. Byłem dzisiaj w Jeruzalem.
Przemierzałem puste sale, Pana swego nie widziałem.
Pan opuścił święte miasto przed minutą, przed godziną.
W chłodnym gaju na pustyni z Mahometem pije wino.

Ref. Tan, di bu daj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia. Chcesz oblegać Jeruzalem?
Strzegą go wysokie wieże, strzegą go Mahometanie.
Pan opuścił święte miasto. Na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże, po co ludzi niepokoić.

Ref. Tan, di bu daj...

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia. Porzuć walkę niepotrzebną.
Porzuć miecz i włócznię swoją i jedź ze mną i jedź ze mną,
Bo gdy szlakiem ku północy podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę i odjeżdżam na południe.

Ref. Tan, di bu daj...

Bar w Beskidzie

La, la, la, la ... G D C G D

La, la, la, la ... G D C D G

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać G D
Tu każdy wskaże ci drogę C D
W bok od przystanku PeKaeSu G D
W prawo od szosy asfaltowej. C D G

Kuszą napisy ołówkiem kopiowym G D
Na drzwiach "Od dziesiątej otwarte" C D
"Dziś polecamy kotlet mielony" G D
i "Lokal kategorii IV" C D G

Lej, lej, lej, lej się chmielu G D
Nieś muzyko po bukowym lesie C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie C D

La, la, la, la ...

La, la, la, la ...

W środku chłopaki rzucają łaciną
O sufit i cztery ściany
Dym z Extra Mocnych strzela jak szampan
Bledną obrusy lniane.

Za to wieczorem gdy lipiec duszny
Okna otworzy na oścież
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli
Poobgryzanych jak paznokcie.

Lej, lej, lej...

Kiedy chłopaki na nogach z waty
Wracają po mokrej kolacji
Świat się jak okręt morski kołysze
Gościńiec dziwnie ślimaczy.

A czasem któryś ze strachem na wróble
Pogada o polityce
Jedynie cerkiew marszczy zgorszona
Szorstką od gontów lica.

Lej, lej, lej...

Bardzo smutna piosenka retro

Lato było jakieś szare C G7
I słowikom brakło tchu C G7
Smutnych wierszy parę E7 a
Ktoś napisał znów D G7

Smutnych wierszy nigdy dosyć
I zranionych ciężko serc
Nieprzespanych nocy
Które trawi lęk

Kap, kap, płyną łzy C G7
W łez kałużach ja i ty C G7
Wypłakane oczy i przekwitłe bzy C A7 d G7 C
Płacze z nami deszcz C G7
I fontanna szlocha też C G7
Trochę zadziwiona skąd ma tyle łez C A7 d G7 C

Nad dachami muza leci
Muza, czyli weny znak
Czemu, wam poeci
Miodu w sercach brak.

Muza ma sukienkę krótką
Muza skrzydła ma u rąk
Lecz wam ciągle smutno
A mnie boli ząb

Kap, kap, płyną łzy...

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie	G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień	e h
Zagubieni wśród ulic bram	C G D
Przemarznięte grzeją dłonie	G D
Dokądś pędzą, za czymś gonią	e h
I budują wciąż domki z kart	C G D
A tam w mech odziany kamień	C G
Tam zaduma w wiatru graniu	C G
Tam powietrze ma inny smak	C G D
Porzuć kroków rytm na bruku	C G
Spróbuj - znajdziesz jeśli szukać	C G
Zechcesz nowy świat, własny świat	C G D

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie
Co lśni złotem nie potrafią już
Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie - każdy szepce
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk

Bieszczackie anioły

Anioły są takie ciche	a
Zwłaszcza te w Bieszczadach,	G
Gdy spotkasz takiego w górach	a
Wiele z nim nie pogadasz	e
Najwyżej na ucho Ci powie,	C G
Gdy będzie w dobrym humorze,	C F
Że skrzydła nosi w plecaku	C G
Nawet przy dobrej pogodzie	a G a

Anioły są całe zielone
Zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją
I w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem
Nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie,
A nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły	a G a
Dużo w was radości i dobrej pogody	C G C
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie,	a G a
Gdy skrzydłem Cię trącą - już jesteś ich bratem	C G a

Anioły są całkiem samotne
Zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią,
Choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny
Zapomni, dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady
Mają szaloną uciechę

Anioły są takie ulotne
Zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas leż czasami nosi
Po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają
I skrzydłem wskazują drogę,
I wtedy w nas się zapala
Wieczny bieszczadzki ogień

Anioły bieszczadzkie...

Bieszczady

Tu w dolinach wstaje mgłą wilgotny dzień e a
Szczyty ogniem płoną, stoki kryje cień. D7 G H7
Mokre rosą trawy wypatrują dnia. e a
Ciepła, które pierwszy słońca promień da. D7 G H7

Ref. Cicho potok gada, gwarzy pośród skał. G C D7 G
O tym deszczu, co z chmury trochę wody dał. C D7 G
Świerki zapatrzone w horyzontu kres. C D7 G
Głowy pragną wysoko, jak najwyżej wznieść. C D7 G

Tęczą kwiatów barwny połoniny łąn.
Słońcem wypełniony jagodowy dzban.
Pachnie świeżym sianem pokos pysznych traw.
Owiec dzwoneczkami cisza niebu gra.

Ref. Cicho potok gada...

Serenadą świerszczy, kaskadami gwiazd
Noc w zadumie kroczy, mroku ścieląc płaszczy.
Wielkim Wozem księżyc rusza na swój szlak.
Pozłocistym sierpem gasi lampy dnia.

Ref. Cicho potok gada...

Bukowina I

W Bukowinie góry w niebie postrzępione	h e A h
W Bukowinie rosną skrzydła świętym bukom	h e A h
Minął dzień wiatrem z hał rozzdzwoniony	D A D h
I nie mogę znaleźć Bukowiny, i nie mogę znaleźć	e A h e A h
Chociaż gwiazdy mnie prowadzą, ciągle szukam	e h A h

W Bukowinie zarośnięte echem lasy
W Bukowinie liść zieleni się i złoci
Śpiewa czasem banior ciemnym basem
I nie mogę znaleźć Bukowiny, i nie mogę znaleźć
Choć już szukam godzin krocie i dni krocie

W Bukowinie deszczem z chmur opada
Okrzyk ptasi zawieszony w niebie.
Nocka gwiezdą gadkę górom gada
I nie mogę znaleźć Bukowiny, i nie mogę znaleźć
Choć mnie woła Bukowina wciąż do siebie

Bukowina II

Dość wytoczyli bań próżnych przed domy kalecy	C d F C
Żyją, jak żyli - bezwolni, głusi i ślepi	C d F C
Nie współczuj - szkoda łez i żalu	d G e
Bezbarwni są, bo chcą być szarzy	d G C a
Ty wyżej, wyżej bądź i dalej	e F Fis G C
Niż ci, co się wyzbyli marzeń	d G G7 C

Niechaj załśni Bukowina w barwie malin	C F G
Niechaj zabrzmi Bukowina w wiatru szumie	C F G
Dzień minął, dzień minął - nadszedł wieczór	C F C C7
Świece gwiazd zapalił	F Fis G
Siadł przy ogniu, pieśń posłyszał i umilkł	C d F C

Po dniach zgiełkliwych, po nocach wyłożonych brukiem
W zastygłym szkliwie gwiazd neonowych próżno szukać
Tego, co tylko zielonością
Na palcach zaplecionych drzemie
Rozewrzyj dłonie mocniej, mocniej
Za kark chwyć słońce, sięgnij w niebo

Niechaj załśni...

Odnaleźć musisz - gdzie góry chmurom dłoń podają
Gdzie deszcz i susze, gdzie lipce, październiki, maje
Stają się rokiem, węzłem życia
Twój dom bukowy zawieszony
U nieba pnia, kroplą żywicy
Błękitny, złoty i zielony

Niechaj załśni...

Czarny blues o czwartej nad ranem

Czwarta nad ranem A / E
Może sen przyjdzie cis / fis
Może mnie odwiedzysz D A / D E A

Czemu cię nie ma na odległość ręki? A E
Czemu mówimy do siebie listami? fis cis
Gdy ci to śpiewam - u mnie pełnia lata D A
Gdy to usłyszysz - będzie środek zimy D E

Czemu się budzę o czwartej nad ranem A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów D A
Jest tylko biała nocna lampka D E
Łysa śpiewaczka fis

Śpiewamy bluesa, bo czwarta nad ranem
Tak cicho, by nie zbudzić sąsiadów
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
Myślałby kto, że rodem z Manhattanu

Czwarta nad ranem...

Herbata czarna myśli rozjaśnia
A list twój sam się czyta
Że można go śpiewać
Za oknem mruczą bluesa
Topole z Krupniczej

I jeszcze strażak wszedł na solo
Ten z Mariackiej Wieży
Jego trąbka jak księżyc
Biegnie nad topolą
Nigdzie się jej nie spieszy

Już piąta
Może sen przyjdzie
Może mnie odwiedzysz

Dym z jałowca

Dym z jałowca łączy wyciska, G e
Noc się coraz wyżej wnosi. C D
Strumień srebrną falą błyska, G e
Czyjś głos w leśnej ciszy prosi: a D
Żeby była taka noc, G e
Kiedy myśli mkną do Boga, C D
Żeby były takie dni, G e
Że się przy nim ciągle jest. a D7
Żeby był przy tobie ktoś, G e
Kogo nie zniechęci droga, C D
Abyś plecak swoich win G e
Stromą ścieżką umiał nieść. a D G

Ogrzej dłonie przy ognisku,
Płomień twarz ci zarumieni.
Usiądziemy przy nim blisko,
Jedną myślą połączeni.

Żeby była taka noc...

Tuż przed szczytem się zatrzymaj,
Spójrz jak gwiazdy w dół spadają.
Spójrz jak drży kosodrzewina,
Góry z tobą wraz wołają.

Żeby była taka noc...

Gór mi mało

C d G G* G / x2
gór)

Drogi Mistrzu, Mistrzu mojej drogi C G
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu d G
Przez was w górach schodziłem nogi C G
Nie mogąc złapać oddechu d G

Gór, co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem

Gór mi mało i trzeba mi więcej C G
Żeby przetrwać od zimy do zimy a e
Ktoś mnie skazał na wieczną wędrówkę F C
Po śladach, które sam zostawiłem d G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

Pańscy święci, święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Starodawni gór świętych mieszkańcy
Imię wasze pieśniami wychwalam

Gór, co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
I chaty, by nazwać ją swym domem
Do której żaden szlak by nie trafił

(wersja Na Bani - Dożywocie

d C G a G F

A9 F C G

D e C D

Gloria

G e G a C D G

Chwała najświątliwszemu komu G e
Komu gloria na wysokościach G a C D G (G7)

Chwała najświątliwszemu tobie C D
Trawo przychylna każdemu e
Kraino na dół od Edenu C D C
Gloria! Gloria! C D G

Chwała tobie, słońce G e
Odyńcu ty samotny G a
Co wstajesz rano z trzęsawisk nocnych C D G (G7)
I w górę bieżysz, w niebo sam się wzbijasz C D e
I chmury czarne białym kłębem przebijasz C D C
I to wszystko bezkrwawo – brawo, brawo C D C
I to wszystko złociście i nikogo nie boli C D C
Gloria! Gloria! In excelsis soli! D G

Z słońcem pochwalonym teraz pędźmy razem G e G a
Na nim, na odyńcu, galopujemy dalej C D G (G7)

Chwała tobie, wietrze C D
Wieczny ty młodzik e
Sieroto świata, ulubieńcze losu C D C
Od złego ratuj i kłakoli w zbożu C D C
Łagodnie kołysz tych, co są na morzu C D C
Gloria! Gloria! In excelsis eoli! D G

G e G a C D G G7 C D e C D C D C D G

Z wiatrem pochwalonym teraz pędźmy razem G e G a
Na nim, na koniku, galopujemy polem C D G (G7)

Chwała wam ptaszki śpiewające C D e
Chwała wam, ryby pluskające, C D C
Chwała wam zające na łące C D C
Zakochane w biedronce D G

Chwała wam: zimy wiosny lata i jesień C D e
Chwała temu co bez gniewu idzie C D C
Poprzez śniegi deszcze blaski oraz cienie C D C
W piersi pod koszulą – całe jego mienie! C D C
Gloria! Gloria! C D G

G e G a C D G G7 C D e C D C D C D G

Hej, gitaro ma!

Kiedy siedzisz pod namiotem C
I głód ci zagląda w oczy G
Brać pospała się pokotem F
A deszcz serce wodą moczy C G

Wtedy sięgasz po gitarę
I butelkę z rozgrzewaczem
Skoczną nutą budzisz wiarę
Serce ci z radości skacze

Hej gitaro ma nie bądź na mnie zła C G
Zagraj jakąś skoczną melodyjkę F C G7
Grajmy póki czas póki życie trwa C G
Więc chłopaki przechylajmy szyjkę F C G

Kiedy rzuci cię dziewczyna
Mówiąc żeś ty nic nie warty
Albo minie cię fortuna
Przegrasz całą forszę w karty

I do domu późno wracasz
Ściągasz buty, płaszcz, koszulę
Potem tydzień leczysz kaca
Lecz pamiętaj o szczególe

Hej gitaro...

Gdy dożyjesz długich latek
I w fotelu na biegunach
Ktoś ci będzie mówił "Dziadek"
Ciebie zaś rozpiera duma

Kiedy siedząc przy herbatce
W miękkich kapciach i bonżurce
Serce tłucze się jak w klatce
Gdy syn syna w struny tłucze

Hej gitaro...

Hej, przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg. C G F C
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres. G F C
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie. G F C
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg. G F C

Hej, przyjaciele - zostańcie ze mną. G F C
Przecież wszystko to, co miałem, oddałem wam. G F C
Hej, przyjaciele - choć chwilę jedną. G F C
Znowu w życiu mi nie wyszło, znowu jestem sam. G F C

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już.
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił do domu swego klucz.

Hej, przyjaciele - zostańcie ze mną...

Dokąd chciałem już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już.

I wtedy już zostanieę

Czas jak piasek w klepsydrze,	d C d B C
Im mniej piasku tym szybciej ucieka	d C d CC
Sekundy ostatnie wyrwane Hydrze,	g F C dC
Co przemijaniem się potem nazywa.	a B CC
Strach jak guz się rodzi,	d C d B C
Boli gdy przyjdzie jego godzina	d C d C
Oczy Twoje na wpół zamknięte,	g F
Zmęczenie głęboko zapuszcza korzenie.	C B C
	(d C d B C)
Więc bardzo Cię proszę moja miła	g F C d
Nie dziw się łzom kiedy odchodzę	g F C d
Bo powraca codziennie ta chwila	g F C d
Gdy w słowach zostań wschodzi nadzieja	a B
Że któreś zostań nie będzie znaczyło	C d
Że któreś zostań nie będzie znaczyło	g F C a
- odchodzenia.	(d C d B C)
Świt - z czasem staje się katem	
Oczy - są wtedy na wpół otwarte	
Świadomość- bo na Ciebie wciąż patrzę	
Myśl - te cierpienia są Ciebie warte.	
Słowa - zostań kochanie	
Słucham - i płaczę bo nie do spełnienia	
Pragnienie - aby dziś być jak dziecko	
Coraz więcej chcę, coraz więcej dostaję.	
Więc bardzo Cię proszę moja miła...	

Jak

Jak po nocnym niebie sunące	D A
Białe obłoki nad lasem,	G D
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem.	e G D

Jak wyciągnięte tam powyżej
Gwieździste ramiona wasze,
A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
Jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut,
Że się żyje, gdy umarło tylu, tylu, tylu.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
Jak lizać rany celnie zadane,
Jak lepić serce w proch potrzaskane.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc.
Pudowy kamień, pudowy kamień.
Jak na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc,
Jak złota kula nad wodami,
Jak świt pod spuchniętymi powiekami

Jak zorze miłe, śliczne polany,
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść,
Jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew.

Jak biec do końca, potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz, cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce

Jaka jesteś

Jesteś bitwą moją nieskończoną G a
W której ciągle o przyczółek walczę C D G a C D
Jesteś drzwiami, które otworzyłem,
a potem przycięły mi palce

Jesteś kartką z kalendarza G a
Zagubioną gdzieś pomiędzy szufladami C D G a C D
I ulicą, na której co dzień
uciekałem między latarniami

Jesteś mgłą ogromną niezmierzoną
Ciszą w huku i łoskotem w ciszy
Jesteś piórem i wyblakłą kartką,
którym i na której dzisiaj piszę, że

Jesteś kartką z kalendarza...

Przyszłaś do mnie, a ja nie spostrzegłem,
Dzisiaj tylko mogę mówić "byłaś"
Nie wiem, czy na jawie wzięłaś mnie za rękę
Czy jak wszystko ty się tylko śniłaś

Jesteś kartką z kalendarza...

Jest już za późno, nie jest za późno

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć, G a G
Tęskność zawrotna przybliży nas. C G a D7
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwóch planet, G a G
Cudnie spokrewnią się ciała nam. C G a D7

Jest już za późno! h C

Nie jest za późno! h C

Jest już za późno! h C

Nie jest za późno! a D

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park;
Z łóżem szerokim, piecem wysokim, ściennym zegarem;
Schodzić będziemy codziennie w świat.

Jest już za późno...

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić,
Siebie zachwycić i wszystko w krąg.
Wojna to będzie straszna, bo czas nas będzie chciał zniszczyć,
Lecz nam się uda zachwycić go.

Już jest za późno...

Kim właściwie była ta piękna pani

Nikt nie zna ścieżek gwiazd, a G
Wybrańcem kto wśród nas? e a
Zapukał ktoś... d
To do mnie gość?! C G

Włóczyłem się jak cień,
Czekałem na ten dzień
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc bardzo proszę wejdź, F G
Tu siadaj, rozgość się e a
I zdradź mi, kim tyś jest, Madame? F G
Albo nie zdradzaj mi, e a
Lepiej nie mówmy nic G
Lepiej nie mówmy nic F C

Nieśmiało sunie brzask,
Zatrzymać chciałbym czas;
Inaczej jest...
Czas musi biec.

Gdzieś w dali zapiał kur,
Niemodny wdziewasz strój
Już stoisz w drzwiach...
Jak dziwny ptak.

Więc jednak musisz pójść F G
Posyłasz mi przez próg e a
Ulotny uśmiech twój, Madame. F G
Lecz będę czekać, przyjdź! e a
Gdy tylko zechcesz, przyjdź! G
Będziemy razem żyć! F a

Limanowa

Przy piwie w karczmie w Limanowej	a H7
Zapatrzeni w siwe mgły jesienne	E a
Czekaliśmy na autobusowe, ostatnie lata połączenie.	F C B E7
Buk przez okno złoty talar rzucił	a d
Słońce na obrusie	G C
Od dziewczyny w barze pożyczyłem uśmiech	a d
Oddam w autobusie.	E7 a

A po lesie wiatr	a H7
Rwie na strzępy pajęczyny nić.	E7 a
A po polu wiatr	a H7
Rozsypuje kopce siana w pył.	E7 a A7
Do puszystych traw się tuli	d
Skrada się do pustych ptasich gniazd	G C a
Po strumieniach z wodą śpiewa	d E7 a
Lekkomyślny wiatr.	

Zapatrzeni w okno milczeliśmy wszyscy
Nikt nie przerywał nam czekania
Nawet gitary zacisnęły zęby. Wiedziały -
już nie będzie grania.
Oczy dziewczyny szeptały "Zostań"
Czas się zatrzymał w Limanowej
Oddałem uśmiech, przewróciłem kufel
Na stole talar został.

Lipka

Z tamtej strony jeziora	a G
Rosła lipka zielona.	a G E
A na tej lipce, na tej zeloniutkiej	a G a G
Trzej ptaszkowie śpiewają.	F E a

Nie byli to ptaszkowie
Ino trzej braciszkowie.
Co się spierali o jedną dziewczynę,
Który Ci ja dostanie.

Jeden mówi - tyś moja
Drugi mówi jak Bóg da.
A trzeci mówi moja najmilejsza,
Czemuś dziś mi tak smutna.

Jakże nie mam smutną być,
Za starego każą iść.
Czasu tak niewiele, jeszcze dwie niedziele,
Mogę miły z tobą być.

List do świata

(Nieoficjalny) Hymn Bazy w Podwilku

C F d G

Na moim podwórzu jest ściana łaciata	C F C
na ścianie tej dzieci list piszą do świata	F G
ogromny zbiorowy list	C G G7
w tym liście są żale i skargi dziecięce	C F C
pisane niedbale bazgrane na prędcie	F G G7
gdy z okien nie patrzy nikt	C G
gdy z okien nie patrzy nikt	F G C

Gdyby te listy czytał świat	C G C C7
to pewnie by się zmienił	F A d
a mędracy mądrzy że aż strach	G C F
milczeli zawstydzeni	d G

Na moim podwórzu jest ściana łaciata
na ścianie tej dzieci list piszą do świata
ogromny zbiorowy list
a ja wam stokrotnie powiedzieć chcę dzięki
bo wasze pisanie i moje piosenki
to w mroku zapałki błysk
to w mroku zapałki błysk

Gdyby piosenek słuchał świat
to pewnie by się zmienił
A mędracy mądrzy że aż strach
milczeli zawstydzeni

Ludzie z mgły

Obłoki rwą się na strzępy	a G e a
Rozczesują na skałach splątane kosmyki	a e a G
Przelewa się rwący potok chmur	C F a
W dali ludzie z mgły	F e
Ścieżka znika w dali	F G a

Wiatr dobiera z połoniny zielonej
Misterne warkocze krętych szlaków
Nad szczytem płyną rozmyte sny
Te, w których śniły się Bieszczady /x2

Bieszczady - wschody słońca i rosa	d C G a
Góry - zlewają się z niebem	d C G
Droga - wisi we mgle zabłąkana	d C G a
Zachody słońca aż do końca.	F G a

Zielone stoki z obu stron
Dźwigają kładki ponad światy
Z góry wszystko staje się takie małe
Człęk ucieka w toń
Toń zanika w dali.

Z każdym krokiem stajesz się coraz wyżej
Wzbijasz się ku niebu niczym ptak
Szczyt zwieńczony koroną szarych skał
Tutaj echo sumienia tak łatwo usłyszeć

Bieszczady - wschody słońca i rosa...

Łemata

Pamiętam, tylko tabun chmur się rozwinął D A h fis
I cichy wiatr wiejący ku połoninom G D A G A
Jak kamień plecak twardy pod moją głową
I czyjaś postać, co okazała się tobą

Idę dołem, a ty górą D A
Jestem słońcem, ty wichurą h fis
Ogniem ja, wodą ty G D
Śmiechem ja, ty ronisz łzy A G A

Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te kłótnie bez sensu, skąd ja to znam

Idę dołem...

I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Idę dołem...

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słyszeć śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

Idę dołem...

Majster Bieda

Skąd przychodził, kto go znał	C F
Kto mu rękę podał kiedy	C C7 F G
Nad rowem siadał, wyjmował chleb	C G
Serem przekładał i dzielił się z psem	e a
Tyle wszystkiego, co z sobą miał	G F C d
Majster Bieda	G C

Czapkę z głowy ściągał, gdy
Wiatr gałęzie chylił drzewom
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd
Drogę bez końca, co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły
Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął
Gdy do ognia się przysadał
Wtulał się w krąg ciepła jak w kożuch
Znużony drogą wędrowiec boży
Zasypiał długo, gapiąc się w noc
Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok	C F
Smutny rok, tak widać trzeba	C C7 F G
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną	C G
Miejsce, gdzie siadał zielskiem zarosło	e a
I choć niejeden wyteżał wzrok	G F
Choć lato pustym gościńcem przeszło	G F
Z rudymi liśćmi, jesieni schedą	G F
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość	G F
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość	G F
Wiatrem niesiony odpłynął w przeszłość	G F C d
Majster Bieda	G C

Makatka z aniołem

na twarzy twej rumieńce A D
jakbyś był uduchowiony E A
przez gruźlicę płuc D
a dobroć twą nieziemską A E E7
zamykasz na niebieski klucz fis D A E
zamykasz na niebieski klucz D E A A
 A A4 A A4

najczęściej można spotkać cię D E
nad przepaścią lukrowaną fis D
gdy przez dziurawą kładkę A D
przeprowadzasz swoje dzieci C h7 A A4

nocą może chciałbyś
oderwać się od ściany
ale jedno skrzydło
gwóźdź ci przedziurawił
więc zostajesz z nami
na wieki wieków amen

Miłość z gór

Mówią, że góra się z górą nie zejdzie C e7 a7 A7/A4
Nawet gdy zima zasypie przełęcz d C6 G G11
A my byśmy w górach zeszli się wszędzie
Tak nas miłość przyciąga szaleńczo

W drodze nie będą nam przeszkodą
Uskoki losu ukryte pod śniegiem
Wicher się między nas nie wdrze chłodem
Zawieje nas nie oddalą od siebie

Nad szczyt, nade wszystko miłość się wzbija C e7 a7 A7/A4
Wspina się ponad ziemskie poziomy d C6 G G11
Nad górnolotne słowa, nad wyraz
Miłość z gór jak góry ogromna /bis/

Mówią, że wiara góry przenosi
A nas miłość niesie ponad doliną
Nie musimy zimy o nic prosić
Choćby i bez szlaku przejdziemy nad zimą

Nie zdoła nas lęk po drodze zmrozić
Przez zaspy prostą przebijemy ścieżkę
Prześlizgniemy się gładko po niepewnym lodzie
Jak lawina całą ogarniemy przestrzeń

Nad szczyt, nade wszystko miłość się wzbija...

My Cyganie

My, Cyganie, co pędzimy z wiatrem, C G
My, Cyganie, znamy cały świat, e
My, Cyganie, wszystkim gramy a e
A śpiewamy sobie tak: H7 e E

Ore, ore, szabadabada amore C G
Hej, amore szabadabada, a e
O muriaty, o szagriaty a e
Hajda trojka na mienia H7 e (E)

Kiedy tańczę - niebo tańczy ze mną,
Kiedy gwizdzę - gwizdże ze mną wiatr,
Zamknę oczy - liście więdną,
Kiedy milknę - milczy świat.

Ore, ore...

Gdy śpiewamy - słucha cała ziemia,
Gdy śpiewamy - słucha cały świat,
Niechaj każdy z nami śpiewa,
Niech rozbrzmiewa piosnka ta:

Ore, ore...

Będzie prościej, będzie jaśniej,
Całą radość damy wam,
Będzie prościej, będzie jaśniej
Gdy zaśpiewa każdy z was:

Nuta z Ponidzia

Polami, polami, po miedzach, po miedzach	a F G C
Po błocku skisłym w mgłę i wiatr	d G C
Nie za szybko kroki drobiąc	h7 E7
Idzie wiosna, idzie nam	a G F7+ e7
Idzie wiosna, idzie nam	a F E7 a

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną
Przykryła błota bury błam
Pachnie ziemia ciałem młodym
Póki wiosna, póki trwa,
Póki wiosna, póki trwa.

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste
Zbarwiały łąki niczym kram
Będzie odpust pod Wiślicą,
Póki wiosna, póki trwa,
Póki wiosna, póki trwa.

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe
Prężysz się jak do słońca kot
Rozciągnięte na tych polach
Lichych lasach, pstrych łozinach
Skałkach słońcem rozognionych
Nida w łąkach roziskrzona
Na Ponidziu wiosna trwa...
Na Ponidziu wiosna trwa...

Opadły mgły

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, G C
Górą czmycha już noc, G D
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił;
Do gwiazd jest bliżej niż krok!
Pies się włóczy popod murami - bezdomny;
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy G C
Toczy, toczy się los! G D
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Wstaje nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciagną swoje wózki - dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli!
Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!
Wstaje nowy dzień!

Pejzaże Harasymowiczowskie

Kiedy wstałem w przedświcie a Synaj G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru C e (G)
Zasmreczyły się chmury igliwem G D
Bure świerki o góry wsparte. e C D
I na niebie byłem ja jeden G D
Plotąc pieśni w warkocze bukowe C e
I schodziłem na ziemię za kwestą G D
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej e C D

I był Beskid i były słowa G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach G C D
Rozłożyście złotych D
Smagających się wiatrem do krwi C D G

Moje myśli biegały końmi
Po niebieskich, mokrych połoninach
I modliłem się złożywszy dłnie
Do gór, do Madonny brunatnolicej.
A gdy serce kroplami tęsknoty
Jęło spadać na góry sine
Czarodziejskim kwiatem paproci
Rozgwieździła się Bukowina

I był Beskid...

Piosenka dla Dośki

Jeszcze noc, jeszcze cienie się chwieją G6 C9 G6 C9
Cichym snem oddycha cały dom G6 C9 e D
Moje myśli błądzą między złudą i nadzieją G6 C9 G6 C9
A czasami do snów Twoich zajrzeć chcą G6 C9/D G/G7

To będzie dobry dzień C D
Jeśli rano mnie przywitasz G C
Ciepłych rąk dotknięciem e
Bez niepotrzebnych słów A D/D7
To będzie dobry dzień C D
Z Twojej twarzy to wyczytam G C
Dzień się budzi, Ty się budzisz G C
Witaj dniu (bis) D G (G7)

Jakie imię chcesz darować mu na drogę
Jakim słowem przywita go nasz dom
Czy gdy jesień przyjdzie będzie jej za ośłodę
Wszak we dwoje jesień nie jest porą złą

To będzie dobry dzień...

Piosenka dla przyjaciela

Przeczekamy jeszcze jedną zimę D
Żeby znów móc się spotkać, (mój przyjacielu) G D (F7+ a7 D4 D)
Opowiedzieć co dobrego G A
I zapomnieć o złych chwilach, (mój przyjacielu) D G (F7+ a7 D4 D)
A gdy wiosną wyschną drogi h fis
Dogonimy bardzo szybko tych co przeszli obok. G fis e A A4 A

Przeczekamy cisze między nami D G e A
Płocze słowa i rozmowy nieskończone C G D A
Chleba nigdy nam nie zbrakło D G e A
Popatrz znowu kwitnie jabłoń C G D
Przyjacielu gwiazda spadła C G D

(F7+ a7 D D4 D)

Przeczekamy jeszcze jedno lato
Wciąż nie wierząc że na karku mamy jesień, (mój przyjacielu)
A dziewczynom co odeszły
Odeślemy listy z deszczu, (mój przyjacielu)
Żeby życia zbyt nie trudzić
To epilog dopiszemy garścią złudzeń
Przeczekamy ciszę między nami...

Piosenka dla Wojtka Bellona

Powiedz, dokąd znów wędrujesz? D G D
Czy daleko jest twój sad? D G D
Hen, w krainy buczynowe C G D
Ze mną tam układa pieśni wiatr C G D

Hen, w krainy buczynowe e G D
Ze mną tam nikogo tylko wiatr e G D

Zmierzchy grają, a przestrzenie
Własny mi podają dźwięk
Takie śpiewy z nimi lub milczenie
W którym znika każdy dawny lęk

W takich śpiewach i milczeniu
W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza
I ruszyłeś sam na szlak
Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Ten ostatni, ten najlepszy
Przyszedł czas, Pan dał ci znak

Pod kątem ostrym

Dom mój ostatnio	G C
Ledwo stał na nogach	D e
Stół nawet przechylał się	F C
Kiedy jadłem obiad	G D

Podłoga grzbiet prężyła
Klepki aż trzeszczały
Jakoś tak nie mogłem
Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
Mój dom na chwilę
I mieszkałem kątem
Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
Kwiaty w wazonie
Znów oswojone
Cicho piją wodę

Połoniny niebieskie

Gdy nie zostanie po mnie nic	D G D G D
Oprócz pożółkłych fotografii,	G D A
Błękitny mnie przywita świt	G D A
W miejscu co nie ma go na mapie.	D G D

I kiedy sypną na mnie piach,
Gdy mnie okryją cztery deski,
To pójdę tam, gdzie wiedzie szlak
Na połoniny, na niebieskie.

Powiezie mnie błękitny wóz,
Ciągnięty przez błękitne konie,
Przez świat błękitny będzie wiózł,
Aż zaniedbawszy w dali błonie.

Od zmartwień wolny i od trosk,
Pójdę wygrzewać się na trawie,
A czasem, gdy mi przyjdzie chęć,
Z góry na ziemię się pogapię.

Popatrzę, jak wśród smukłych malw
Wiatr w przedwieczornej ciszy kona,
Trochę mi tylko będzie żal,
Że trawa u was tak zielona.

Pożegnanie

Lalalalala... G D G D G D Fis G0 h G D Fis G0 Fis

Może się spotkamy znów po kilku latach h Fis G0 h
może właśnie tutaj lub na końcu świata G D Fis
będziesz wtedy inna ja wciąż taki sam G D Fis h
może nam się uda zacząć jeszcze raz G D Fis

Dzisiaj muszę odejść już mnie nie zatrzymój
przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
rozstawiłaś straż wokół moich snów
daj mi wreszcie spokój dosyć mam już słów

Wrócę tu na pewno gdy nadejdzie pora
zapamiętaj tylko co mówiłem wczoraj
zapamiętaj tylko że się nie zmieniłem
myślę co myślałem wierzę w co wierzyłem

Wrócę gdy zrozumiesz już po kilku latach
może właśnie tutaj będzie koniec świata
będziesz wtedy inna ja wciąż taki sam
może nam się uda zacząć jeszcze raz

Preludium dla Leonarda

Na parterze w mojej chacie	D D
Mieszkał kiedyś taki facet,	G D
Który dnia pewnego cicho do mnie rzekł	C G D
Gdy zachwycisz się dziewczyną	C G
Nie podrywaj jej na kino	D A
Ale patrząc w oczy szepnij słowa te	C G D

Jestem taki samotny	h G
jak palec albo pies	D A
Kocham wiersze Stachury	C G
I stary dobry jazz	D A D
Szczęścia w życiu nie miałem	h G
Rzucały mnie dziewczyny	D A
Szukam cichego portu	C
Gdzie okręt mój zawinie	G D

Po tych słowach z miłosierdzia
Padła już niejedna twierdza
I niejedna cnota poszła chyżo w las
Ryba bierze na robaki,
A panienka na tekst taki,
Który szepczę cicho patrząc prosto w twarz

Gdy szął pierwszych zrywów minął
Zakochałem się w dziewczynie,
Z którą dziś na całe życie zostać chce
Chciałem rzec: „Będziemy razem!!”
Zrozumiała mnie od razu
I jak echo wyszeptała słowa te

Jesteś taki samotny
Jak palec albo pies
Kochasz wiersze Stachury
I stary dobry jazz
Szczeńcia w życiu nie miałeś
Rzucały Cię dziewczyny,
Szukasz cichego portu
Gdzie okręt Twój zawinie.

Ragazzo da napoli

Ragazzo de napoli, zajechał mi rafiori	D h D h
Na sam trotuar wjechał kołami	D D7 e A
Nosem prezent poczułaś, już taka jesteś czuła	e A e A
Więc pomyślałaś o nim bel ami	e A D A
On ciemny był na twarzy, a prezent ci się marzył	D h D h
Za dziesięć centów torba w Pewexie	D D7 e A
Ty miałaś cztery złote, on proponował hotel	e A e A
I nie musiałaś zameldować i się	e A7 D D7
Ty z nim poszłaś w ciemno damo bez matury	G AD D7
Koza ma prezencję lepszą niżli ty	G A D D7
Czemu smętną minę masz i wzrok ponury	G A D h
Ciao, bambino, spadaj mała, tam są drzwi!	G A D A

On miał w kieszeni paszport, sprawdziłaś, a więc znasz to
Lecz on nie sprawdził, ile ty masz lat
On mówił bella bionda, a popatrz, jak wyglądasz
Te włosy masz jak len, co w błoto wpadł

Jak w oczy spojrzysz teraz swojego prezentera
Co dyskotekę robi i ma styl
Straciłaś fatyganta - chciał kupić ci Trabantę
Czy warto było za tych parę chwil?

Twój ragacco Forda Capri Ci nie kupi
Buona notte pewnie też nie powie ci
Jeszcze wierzysz, że dla ciebie śpiewa Drupi
Ciao, bambino, spadaj mała, tam są drzwi!

Poznałaś Europę, więc nie mów do mnie kotek
Ja nie wiem co Volkswagen, a co Ford
Nie jestem tak bogaty, nie wezmę cię do chaty
I przestań mnie nazywać "my sweet lord"

Ty nie będziesz moją Julią Capuletti
Inny wszak niż ja Romeo ci się śni
W żadnym calu nie wyglądałam jak spaghetti
Ciao, bambino, spadaj mała, tam są drzwi!

Gdy ci pizzę stawiał rzekł "prego mangiare"
To pamiętać będziesz po kres swoich dni
Tęskniąc za nim jak złotówka za dolarem
Ciao, bambino, spadaj mała, tam są drzwi

Rolnik sam w dolinie

Żeby człowiek był syty, musi C
bardzo dużo mięsa jeść. C
Ale mnie się robić nie chce C
bo do miasta wyjechała cała wieś C

Więc ja protestuje więcej nic nie wyhoduje. G a F
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik) C
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie) C
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik) C
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie) C

Blokowałem autostradę
lecz to wszystko nic nie daje
Na stodołę napisałem
"koniec świata" żółtym sprayem. (sprayem)

I tak protestuje (tuje) więcej nic nie wyhoduje.
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)

Mam dwadzieścia sześć hektarów (tarów)
Chodzę po nich wolnym krokiem (krokiem)
Chociaż nic nie siałem(siałem),
jęczmień rośnie mi pod okiem(okiem)

I tak protestuje (tuje) więcej nic nie wyhoduje.(duje)
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)
Jestem rolnik (rolnik) rolnik (rolnik)
rolnik sam w dolinie (rolnik sam w dolinie)

Rzeka

Wysłuchany w twą cichą piosenkę	E A E A
Wyszedłem na brzeg pierwszy raz	E A gis gis7
Wiedziałem już rzeko, że kocham cię rzeko	A gis cis
Że odtąd pójdę z tobą	A gis fis7 H7
O dobra rzeko	E A E A
O mądra wodo	E A gis cis E7
Wiedziałaś gdzie stopy znużone prowadzić	A gis cis
Gdy sił już było brak.	A gis fis7 H7
Brak.	E
Wieże miast, łuny świateł	
Ich oczy zszarzałe nie raz	
Witały mnie pustką, żegnały milczeniem	
Gdym stał się twoim nurtem.	
O dobra rzeko...	
Po dziś dzień z tobą rzeko	
Gdzież począł, gdzie kres dał ci Bóg	
Ach życia mi braknie, by szlak twój przemierzyć	
By poznać twą melodię.	

Sanctus

Święty święty święty - blask kłujący oczy e h C D

Święta święta święta - ziemia co nas nosi e h C e

Święty kurz na drodze e

Święty kij przy nodze C

Święte krople potu D

Święty kamień w polu e

Przysiądź na nim, panie C

Święty promyk rosy D

Święte wędrowanie e

Święty chleb - chleba łamanie C D G

Święta sól - solą witanie C D G

Święta cisza, święty śpiew C D e

Znojny łomot prawych serc C D

Słupy oczu zapatrzonych C D G

Bicie powiek zadziwionych C D G

Święty ruch i drobne stopy C D e

Święta święta święta - ziemia co nas nosi C D

Słońce i ludny niebieski zwierzyniec e C

Baran, Lew, Skorpion i Ryby sferyczne D e

Droga Mleczna, Obłok Magellana e h

Meteory, gwiazda przedporanna C D

Saturn i Saturna dziwów wieniec e C

Trzy pierścienie i księżyców dziewięć D e

Neptun, Pluton, Uran, Mars, Merkury, e h

Jowisz C D

Święty chleb - chleba łamanie...

Na na na... e C D e e h C D e C D e e h C D

Sielanka o domu

A jeśli dom będę miał	A h7 cis7 E
To będzie bukowy koniecznie	D E A
Pachnący i słoneczny	h7 E E7
Wieczorem usiądę, wiatr gra	D E E7
A zegar na ścianie gwarzy	A h7 cis7 E
Dobrze się idzie panie zegarze	A h7 cis7 A7
Tik - tak, tik - tak, tik - tak	h7 E7 A
Świeca skwierczy i mruga przewrotnie	D E E7
Więc puszczam oko do niej	A h7 cis7 E
Dobry humor dziś pani ma	h7 cis7 A
Dobry humor dziś pani ma	D E7 A

Szukam, szukania mi trzeba	A E
Domu z gitarą i piórem	G D A
A góry nade mną jak niebo	A E
A niebo nade mną jak góry.	G D d A

Gdy głosy usłyszę u drzwi	A h7 cis7 E
Czyjekolwiek, wejdźcie poproszę	D E A
Jestem zbieraczem głosów	h7 E E7
A dom mój bardzo lubi gdy	D E E7
Śmiech mu ściany rozjaśnia	A h7 cis7 E
I gęźby lubi pieśni	A h7 cis7 A7
Wpadnijcie na parę chwil	h7 E7 A
Kiedy las was zawiedzie w te strony	D E E7
To dom mój otworem stoi	A h7 cis7 E
Dla takich jak wy	h7 cis7 A
Dla takich jak wy	D E7 A

Zaproszę dzień i noc	A h7 cis7 E
Zaproszę cztery wiatry	D E A
Dla wszystkich drzwi otwarte	h7 E E7
Ktoś poda pierwszy ton	D E E7
Zagramy na góry koncert	A h7 cis7 E
Buków porą pachnącą	A h7 cis7 A7
Nasiąkną ściany grą	h7 E7 A
A zmęczonym wędrownikom	D E E7
Odpocząć pozwolą muzyką	A h7 cis7 E
Bo taki będzie mój dom	h7 cis7 A
Bo taki będzie mój dom	D E7 A

Staruszkowie

Raz staruszek spacerując w lesie e A7 e A7
Ujrzał listek przywiedły i blady e A7 H7
I pomyślał: "znowu idzie jesień. e A7 e A7
Jesień idzie, nie ma na to rady". C H7 e

I podreptał do chaty po dróżce C D G e
I oznajmił, stanąwszy przed chatą C D G e
Swojej żonie, tak samo staruszcze: C D G e
"Jesień idzie, nie ma rady na to". C H7 e

Zaś staruszka zmartwiła się szczerze.
Zamachała rączkami obiema:
"Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma".

"Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień.
Trzeba wyjąć z kufra futro.
Nie ma rady, jesień, jesień idzie".

A był sierpień, pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowie zasady
I wiedzieli, że prędzej czy później
Jesień przyjdzie, nie ma na to rady.

Tolerancja

Dlaczego nie mówimy o tym co nas boli otwarcie D A
Budować ściany wokół siebie marna sztuka A D
Wrażliwe słowo, czuły dotyk wystarczą D A
Czasami tylko tego pragnę, tego szukam D G A DAD

Na miły Bóg A
Życie nie tylko po to jest by brać D G A
Życie nie po to by beczynn timer trwać D G A
I aby żyć siebie samego trzeba dać D G A

Problemy twoje , moje, nasze boje, polityka
A przecież każdy włos jak nasze lata policzony
Kto jest bez winy niechaj pierwszy rzuci kamień, niech rzuci
Daleko raj gdy na człowieka się zamykam
Na miły Bóg...

Tratwa blues

Zbuduję sobie tratwę, D
popłynę rzeką w dół A D D7
Zbuduję sobie szałas G
na prerii pośród ziół G D

Bo blues jest wtedy (kiedy?) h e A
kiedy człowiekowi jest źle A7 D

W fotelu na biegunach
bijałem się nie raz
Choć ludzie mi mówili,
że mogę skrócić kark

Bo blues...

Przedwczoraj na mym polu
grasował jeden chrząszcz
Dziś trzy tysiące chrząszczy
bawełnę żżera mą

Bo blues...

Przedwczoraj w mej zatoce
grasował jeden śledź
Dziś pięć tysięcy śledzi
pożera moją sieć

Bo blues...

Zabrałem ją na tańce,
tańczyła z nim nie raz
Po ślubie przysięgała,
ten ktoś to był jej brat

Bo blues...

Zbuduję nową Polskę,
zbuduję nowy świat
I kupię sobie fiata
za sto dwadzieścia lat...

Bo blues...

Trzej wodzowie

Być raz wielcy trzej wodzowie	C
Oni mieć wielkie zdrowie	F
I ognista woda kochać lubić pić	C G
Oni mieć zawsze humor	C
I bez przerwy robić rumor	F
Oni jak bawoły dzikie potem wyć	C G C
My być tam, my być tu	F
Wielki nasz Manitou	C
Ty nam dać, dać ognista woda, dać	C G
My ją pić, pić do rana	C
Nasza woda ukochana	F
My ją pić, my ją pić a potem paść	C G C

Wielki wódz Inczuczuna
Mieć nad głową wielka łuna
Taki wielki umysłowiec z niego być
Ciągłe knuć kombinować
I bez przerwy lamentować
Jakby sobie na tym świecie lepiej żyć

Wielki wódz Mała Kopa
Z niego być kawał chłopa
On z mustanga gdy być młody na skalp spaść
On wesoła mieć gęba
I świergotać jak ptak zięba
Gdy ognista woda wiadrem w niego lać

Wielki wódz Orle Pióro
On chcieć być zawsze górą
On chcieć mieć przy sobie zawsze dużo skwaw
On mieć skalp małowłosa
Do ognistej wody nosa
On chcieć nurt swojego życia puścić wpływ

Ledwie świt blady wstanie
Już na ścieżce są Indianie
Oni swoją ścieżka zdrowia dobrze znać
Chłać ognistą na kaca
Znów wesoła mieć glaca
Oni tylko samo dobro z życia brać

Że na wodzów być posucha
Dobić do nich wódz Zasucha
On bibuła dla ognista woda być
On ją pić jak atrament
I upijać się na amen
Potem jego biała squaw go wielce lżyć

Twój pierwszy elementarz

Ala ma Asa, As to Ali pies G E7 A7 D7
Nikt sie z nim nie bawi, bo szkolony jest G E7 A7 D7
Ola miała kota, lecz zagryzł go As G G7 C G0
Wszyscy bardzo się boimy, by nie zagryzł nas. G D G

To jest Pszczółka Maja, a tam stoi ul,
To jest tata Oli, co żyje jak król
Mógłby być konsulem, gdyby tylko chciał.
Tata Oli siedzi w ulu, bo za mało brał.

Twój pierwszy Elementarz, powiedz czy,
Czy jeszcze coś pamiętasz z tamtych dni.
Kiedy byłeś mały piękniejszy był świat,
Teraz jakby trochę zbrzydł i zbladł.

To jest Ala z domku, a to Ola z M-2.
Obie z jednej klasy, z klasy 1a.
Mają dobre stopnie, pilnie uczą się,
Jak murzynek Bambo źle ma w czarnej Afryce.

To jest naftalina, a to cenny wkład.
To jest druga Polska, a tam trzeci świat.
To jest obcy reżim, a to własny wikt,
Co ma piernik do wiatraka, nie wie w klasie nikt.

Twój pierwszy Elementarz, powiedz czy,
Czy jeszcze coś pamiętasz z tamtych dni,
Przemija epoka i zmienia się świat,
Elementarz się nie zmienia ładnych parę lat.

To jest pan robotnik, a to jest pan chłop.
Tu są nowe drogi, a tutaj znak STOP.
Wokół rośnie zboże i kominów las,
A panowie z telewizji kręcą cały czas.

To jest wielka płyta, a tam stoi dźwig.
Domy wznosi murarz, żeby rosły w mig.
Ale żeby murarz domy wznosić mógł
Czuwać musi żołnierz,
Czuwać musi żołnierz,
Czuwać musi żołnierz, by nie zagroził wróg.

Ukraina

Hej, tam gdzieś znad czarnej wody a
Siada na koń Kozak młody E
Czule żegna się z dziewczyną a
Jeszcze czulej z Ukrainą E a G7

Hej, hej, hej sokoły C
Omijajcie góry, lasy, pola, doły E7
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku a
Mój stepowy skowroneczku E G7

Hej, hej, hej sokoły C
Omijajcie góry, lasy, pola, doły E7
Dzwoń, dzwoń, dzwoń dzwoneczku a
Mój stepowy dzwoń, dzwoń, dzwoń E a

Ładnych dziewcząt jest niemało
Lecz najwięcej w Ukrainie
Tam me serce pozostało
Przy kochanej mej dziewczynie

Hej, hej, hej sokoły...

Ona jedna tam została
Jaskółeczka moja, miła mała
A ja jeden w obcej stronie
Dniem i nocą tęsknię do niej

Hej, hej, hej sokoły...

Żal, żal za dziewczyną
Za kochaną Ukrainą
Żal, żal serce płacze
Już cię więcej nie zobaczę

Hej, hej, hej sokoły...

Wina, wina, wina dajcie
A jak umrę pochowajcie
Na zielonej Ukrainie
Przy kochanej mej dziewczynie.

Hej, hej, hej sokoły...

W górach jest wszystko co kocham

W górach jest wszystko co kocham G h C D
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorą klony mnie za wnuka

D Fis (wersja Enigmy)
h G
H7 e
G A

Zawsze kiedy tam wracam
Siedzę na ławce z księżycem
I szumią brzoza kropidła
Dalekie miasta są niczym

Ja się tam urodziłem w piśmie G a e D
Ja wszystko górą zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Wsparty

I czerwień kalin jak cyrylica pisze
I na trąbitach jesieni głosi bór
Że jedna jest tylko mądrość
Że jedna jest tylko mądrość
Że jedna jest tylko mądrość
Dzieło zdjęte z gór

Ja się tam urodziłem w piśmie
Ja wszystko górą zapisałem czarnym
Ja jeden znam tylko Synaj
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Na lasce jałowca
Wsparty

We wtorek po sezonie

Złotym kobiercem wymoszczone góry	A D A
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem	cis D h E
Buki czerwienią zabarwiły chmury	A D A
Z latem się złotym właśnie pożegnałem	D E A E
We wtorek w schronisku po sezonie	A D E7 A
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość	fis h E E7
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie	A D cis fis
I tej herbaty i tych gór mam dość	D E7 A E

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich
Ludzie tak wiele spraw muszą załatwiać
A czas płynie wolno - panta rhei...
Do siebie już nie umiem trafić
Kochać - to więcej z siebie dać czy mniej?

Z nim będziesz szczęśliwsza

Zrozum to, co powiem,	e H7
Spróbuj to zrozumieć dobrze	G D
Jak życzenia najlepsze, te urodzinowe,	C G
Albo noworoczne, jeszcze lepsze może	a H7
O północy gdy składane	C G
Drżącym głosem nieklamane,	H7
Z nim będziesz szczęśliwsza,	C G
Dużo szczęśliwsza będziesz z nim,	a H7
Ja cóż, włóczęga, niespokojny duch,	C G
Ze mną można tylko	a
Pójść na wrzosowisko	D7
I zapomnieć wszystko.	e
Jaka epoka, jaki wiek,	C G a
Jaki rok, jaki miesiąc, jaki dzień	G a C G
I jaka godzina kończy się,	a C
A jaka zaczyna.	e

Nie myśl, że nie kocham,
Lub że tylko trochę.
Jak cię kocham nie powiem, no bo nie wypowiem
Tak ogromnie, bardzo, jeszcze więcej może.
I dlatego właśnie żegnaj
Zrozum dobrze, żegnaj,

Zapiszę śniegiem w kominie

A jeśli zabraknie na koncie pieniędzy	GDCG
I w kącie zagnieździ się bieda	GDC
Po rozum do głowy pobiegne niech powie	
Co sprzedać by siebie nie sprzedać	
Zapiszę śniegiem w kominie	GD
Zaplotę z dymu wakroczyk	eD
I zanim zima z gór spłynie - wrócę	CGD

A jeśli nie znajdę w swej głowie rozumu
To paszport odnajdę w szufladzie
Zapytam go może on pewnie pomoże
Poradzi jak sobie poradzić

 Zapiszę śniegiem...

A jeśli zabraknie Ci w sercu nadziei
Bo powrót jest zawsze daleko
Przypomnij te słowa wyśpiewaj od nowa
Bym wiedział, że ktoś na mnie czeka

 Zapiszę śniegiem...

Zegarmistrz światła

A kiedy przyjdzie także do mnie a G
Zegarmistrz światła purpurowy, D a
By mi zabełtać błękit w głowie, C G
To będę jasny i gotowy. D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał.
Zgasną podłogi i powietrza.
Na wszystko jeszcze raz popatrzę.
I pójdę, nie wiem gdzie, na zawsze...

Zostanie tyle gór

Zostanie tyle gór e
Ile udźwignąłem na plecach C
Zostanie tyle drzew G
Ile narysowało pióro D (A)
A A4 A C e

Tak gotowym trzeba być
do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
lub serce nie zechce już służyć

Ja tylko zniknę wtedy
w starym lesie bukowym
Tak jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół i krzesła i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry

Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszycki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gór...

Znalezione

Znalazłem siebie G a C D
W tych górach G C a a C H
W tych drzewach
Ubranych jesienią
W wyszywane rękawy pochodzenia
Ja siwy wataha
Wyciągnąłem przez Boga pisany los
Dlatego, Panie , dopóki sił
Dźwigam ikonę przeznaczenia
Pisze w buki coraz dalej
Pisze w buki coraz głośniej
Dopóki głos...

Zwiewność

Brzęk muchy w pustym dzbanie co stoi na półce a
Smuga w oczach po znikłej za oknem jaskółce G
Cień ręki na murawie, a wszystko niczyje F
Ledwo się zazieleni już ufa że żyje. E

 A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża a
 Jak buńczucznie do boju z mgłą się napurpurza G
 A jest go tak niewiele, że mniej niż niebiesko F
 Nic prócz tła biały obłok z liliową przekreską. E

W dal świata w ślepiach wróbla, spotkanie traw z ciałem
Szmery w studni, ja w lesie, byłeś mgłą ? - bywałem
Usta twoje w alei, świt nad groblą we młynie
Słońce w bramie na oścież, zgon pszczoł w koniczynie.

 A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża ...
 Chód po ziemi człowieka co na widnokręsie
 Malejąc mało zwiewną gęstwę ciała niesie
 I w tej gęstwie się modli i gmatwa co chwila
 I wyziera z tej gęstwy w świat i na motyla.
 A jak dumnie się modrzy u ciszy podnóża ...

III. Pieśni masowego rażenia

Autobiografia

Miałem dziesięć lat, gdy usłyszał o nim świat, e
W mej piwnicy był nasz klub, a D
Kumpel radio zniósł, usłyszałem "Blues Sued Shoes" e
I nie mogłem w nocy spać. a D
Wiatr odnowy wiał, darowano reszty kar, e
Znów się można było śmiać, a D
W kawiarniany gwar jak tornado jazz się wdarł, e
I ja też chciałem grać. a D e

Ojciec, Bóg wie gdzie, martenowski stawiał piec,
Mnie paznokcie z palca zszedł,
Z gryfu został wiór, grałem milion różnych bzdur
I poznałem co to seks,
Pocztówkowy szął, każdy z nas ich pięćset miał
Zamiast nowej pary džins,
A w sobotnią noc był Luksemburg, chata, szkło,
Jakże się chciało żyć!

Było nas trzech, w każdym z nas inna krew, C D
Ale jeden przyświecał nam cel, G C
Za kilka lat mieć u stóp cały świat, wszystkiego w bród, a F C
Alpagi łyk i dyskusje po świt. D
Niecierpliwy w nas ciskał się duch, G C
Ktoś dostał w nos, to popłakał się ktoś, coś działo się, a F C

Poróżniła nas, za jej Poli Raksy twarz
Każdy by się zabić dał.
W pewna letnią noc, gdzieś na dach wyniosłem koc
I dostałem to, com chciał,
Powiedziała mi, że kłopoty mogą być,
Ja jej, ze egzamin mam,
Odkręciła gaz, nie zapukał nikt na czas,
Znów jak pies byłem sam.

Stu różnych ról, czym ugasić mój ból,
Nauczyło mnie życie jak nikt,
W wyrku na wznak przechlapałem swój czas, najlepszy czas.
W knajpie dla braw klezmer kazał mi grać
Takie rzeczy, że jeszcze mi wstyd,
Pewnego dnia zrozumiałem, że ja nie umiem nic.
Słuchaj mnie, tam, pokonałem się sam,
Oto wyśnił się wielki mój sen,
Tysięczny tłum spija słowa z mych ust, kochają mnie.
W hotelu fan mówi: "Na taśmie mam
To, jak w gardłach im rodzi się śpiew!"
Otwieram drzwi i nie mówię już nic do czterech ścian.

Dom wschodzącego słońca

W ciemnej tej celi na zgniłym pośłaniu	a C d F
Młody gitfunfel kopyrta	a C E
Pikawa mu stawa w tem wolnym konaniu	a C d F
To młody gitfunfel kopyrta	a E a E

Przy jego tem koju gitsiorka przycupła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wrócisz do funfli, ty wrócisz do zgredki
Gdy tylko zakwitną nagietki

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyli go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

W ciemnej tej celi na zgniłym pośłaniu
Młody gitfunfel kopyrta
Pikawa mu stawa w tem wolnym konaniu
To młody gitfunfel kopyrta
Przy jego tem koju gitsiorka przycupła
Młodemu gitowi nawija:
Ty wrócisz do funfli, ty wrócisz do zgredki
Gdy tylko zakwitną nagietki

Nad ranem znaleźli młodego gitowca
Złożyli go w ciemnej mogile
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
to młody gitfunfel kopyrtnął
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął
A gity, jak stali, się wszystkie chlastali
To młody gitfunfel kopyrtnął

Huśtawka

G D e C D |x2

A czy przyroda w kolebkach myślała o tym dokładnie, G D
na co jej wielkie mamuty, ani wygląda to ładnie, e C
ani z nich skóra na buty. G D

Nie ma co pytać, koledzy. Robiła i tak jej wyszło.
Nikt nie wymyślał specjalnie tego w czym żyć nam przyszło.
Uprzedzam o tym lojalnie.

Jeden jest rytm, jeden rytm, jeden jest węgiel i tlen, G D
zwykłą losu kolejną praca, posiłek i sen. e C
Jeden przypada na dzień świt jeden, jeden zmrok. G D
Pierwsi się łudzą nadzieją, a drudzy równają krok. e C
Jeden przypada na dzień świt jeden, jeden zmrok. G D
Pierwsi odchodzą w cień, a drudzy równają krok. e C

Nie skacz tak zaraz na szyny, jeszcze nie o tę grasz stawkę.
W wesołym miasteczku dziewczyny chcą z tobą iść na huśtawkę,
lepiej ci będzie z nimi.

Pachnie tak mocno siano, kwiaty się gną od motyli,
jeździ słońce po niebie, światło ucieka, ślad myli,
miasteczko czeka na ciebie.

Jeden jest rytm, jeden rytm, ważny jest wydech i wdech.
Nasyć się równym oddechem, nasyć się dzisiaj za trzech.
Raz tylko dany ci czas, ani on twój ani czyj.
Z czasem się wszystko ustoi, żyj na huśtawce żyj
Raz tylko dany ci czas, ani on twój ani czyj.
Z czasem się wszystko ustoi, żyj na huśtawce żyj

Jeden jest rytm, jeden rytm, jeden jest węgiel i tlen,
zwykłą losu kolejną praca, posiłek i sen.
Jeden przypada na dzień świt jeden, jeden zmrok.
Pierwsi się łudzą nadzieją, a drudzy równają krok.
Jeden jest rytm, jeden rytm, ważny jest wydech i wdech.
Nasyć się równym oddechem, nasyć się dzisiaj za trzech.
Raz tylko dany ci czas, ani on twój ani czyj.
Z czasem się wszystko ustoi, żyj na huśtawce żyj

Żyj na huśtawce żyj, ani on twój ani czyj G D
Ani czyj, ani czyj, z czasem wszystko się ustoi e C D

G D e C D

Jesiony

Te same mury od rana G C G C

Te same stoły odrapane

Te same twarze, te same słowa

Od lat już bardzo dobrze znane

To samo miejsce już od lat

Ci sami ludzie obok Ciebie

Twój mały półprywatny świat

Czy tylko Twój, Ty nie wiesz

Nie wiesz nie, czy tylko Twój

Ty nie wiesz nie

Z nadzieją patrzysz na kufla dno

Zostało jeszcze trochę piany

Tam Afrodytę wypatrzeć chcesz

Lecz wzrok Twój już pijany

I znów wychodzisz z piany pijany C G

Z przybitą do ramion głową C G

Szukasz gdzieś wyjścia lecz e D C G

Wokół ściany zamknięte w krąg C C

Zamknięte w krąg G C

Jolka, Jolka

Jolka, Jolka pamiętasz lato ze snu D A h
Gdy pisałaś: Tak mi źle D A h
Urwij się choćby zaraz D A
Coś ze mną zrób e h
Nie zostawiaj mnie samej, o nie D A G

Żebrząc wciąż o benzynę
Gnałem przez noc
Silnik rzeził ostatkiem sił
Aby być znowu w tobie
Śmiać się i kląć
Wszystko było tak proste w te dni

Dziecko spało za ścianą
Czujne jak ptak
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny
Powiedziałaś, że nigdy,
Że nigdy aż tak słodkie były jak krew twoje łyzy

Emigrowałem	G D
Z objęć twych nad ranem	G D
Dzień mnie wyganiał	G D
Nocą znów wracałem	h A
Dane nam było	G D
słońca zaćmienie	G D
Następne będzie	G D
Może za sto lat	h A

Plażą szły zakonnice
A słońce w dół
Wciąż spadało nie mogąc spaść
Mąż tam w świetle za funtem
Odkładał funt
Na toyotę przepiękną aż strach
Mąż twój wielbił porządek
I pełne szkło
Narzeczoną miał kiedyś jak sen
Z autobusem Arabów
Zdradziła go
Nigdy nie był już sobą, o nie
W wielkiej żyliśmy wannie
I rzadko tak
Wypełzaliśmy na suchy ląd
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas
Meta była o dwa kroki stąd
Nie wiem czemu ciągle dlaczego
Zaczęło się tak

Czemu zgasło też nie wiem nikt
Są wciąż różne koło mnie
Nie budzę się sam
Ale nic nie jest proste w te dni
Emigrowałem...

King

Mówiono o nim King w mieście świętej wieży e
Pamiętam z podstawówki jak całował się z papieżem G
Przejeżdżał też sekretarz gdy przecinano wstęgę
King poszedł na wagary pomarzyć o czymś innym

Był zawsze trochę z boku, na bakier trochę był a e a e
W szkole nikt nie wiedział czym King naprawdę żył a e H7

To było trochę później, już miał przyjaciółkę Ewę
Mieszkali gdzieś bez ślubu i klepali słodką biedę
Dawali czasem czadu, bo lubili lekkie dragi
Znajomych było wielu, wieczory i poranki

Uważaj na sąsiadów, bo lubią dawać cynk
Ty wiesz, kto rządzi w mieście tu – biskup z komisarzem, King

Tak mówił mu przyjaciel, długi chudy Lolo
Kiedy wyszli na ulicę zapalić sprifa z colą
Mam dosyć tego miasta, czerwono-czarnej mafii
Czy mnie rozumiesz Lolo, czy wiesz co mnie trapi

Tymczasem wpada Ewa, wytłumaczyć pragnie wszystko
Bo komisarz wszedł przez okno a spod łóżka wylazł biskup

Co masz w kieszeni, King – komisarz spytał w drzwiach
Wy palicie wciąż to świństwo, mieliśmy wiele skarg
A biskup łypie z boku to na Kinga, to na Ewę
Wy żyjecie tu bezbożnie, myślicie że nic nie wiem

Za posiadanie zielska ty dostaniesz 10 latek
Za nielegalny związek z nią następnych parę krateg

Dziś King siedzi w celi i wspomina dawne dni
Napisał do papieża bardzo długi list
Świąteczną wysłał kartkę do samego prezydenta
Lecz nikt o nim już nie mówi, nikt o nim nie pamięta

Był zawsze trochę z boku, na bakier trochę był
Właściwie nikt nie wiedział czym King naprawdę żył

Kocham cię jak Irlandię

Mieszkałaś gdzieś w domu nad Wisłą C e
Pamiętam to tak dokładnie A d
Twoich czarnych oczu bliskość B F
Wciąż kocham cię jak Irlandię C G

A ty się temu nie dziwisz C e
Wiesz dobrze, co byłoby dalej A d
Jak byśmy byli szczęśliwi B F
Gdybym nie kochał cię wcale C G C

Przed szczęściem żywić obawę
Z nadzieją, że mi ją skradniesz
Wlokę ten ból przez Włocławek
Kochając cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz...

Gdzieś na ulicy Fabrycznej
Spotkać się nam wypadnie
Lecz takie są widać wytyczne
By kochać cię jak Irlandię

A ty się temu nie dziwisz...

Czy mi to kiedyś wybaczysz
Działiałem tak nieporadnie
Czy to dla ciebie coś znaczy
Że kocham cię jak Irlandię?

A ty się temu nie dziwisz...

Marchewkowe pole

Marchewkowe D A
Pole rośnie wokół mnie F G
W marchewkowym
Polu jak warzywo tkwię
Głową na dół
Zakopany niczym struś
Chcesz mnie spotkać
Głowę obok w ziemię wpuść
Wszystko się może zdarzyć D A G F G

Marchewkowe
O ogrodzie miewam sny
W marchewkowym
Stanie jest najlepiej mi
Rosnę sobie
Dołem głowa górą nać
Kto mi powie
Co się jeszcze może stać

Nie płacz Ewka

Nie płacz Ewka, bo tu miejsca brak	A fis
Na twe babskie łzy	E
Po ulicy miłość hula wiatr	A fis
Wśród rozbitych szyb	E
Patrz poeci śliczni prawdy sens	A fis
Roztrwonili w grach	E
W półlitrówkach pustych SOS	A fis
Wysyłają w świat	E
Żegnam was, już wiem	h D
Nie załatwię wszystkich pilnych spraw	A E fis
Idę sam, właśnie tam	E D
Gdzie czekają mnie	A
Tam przyjaciół kilku mam od lat	
Dla nich zawsze śpiewam, dla nich gram	
Jeszcze raz żegnam was	
Nie spotkamy się	
Proza życia to przyjaźni kat	
Pęka cienka nić	
Telewizor, meble, mały fiat	
Oto marzeń szczyt	
Hej prorocy moi z gniewnych lat	
Obrastacie w tłuszcz	
Już was w swoje szpony dopadł szmal	
Zdrada płynie z ust	

Pomaluj mój świat

Piszesz mi w liście, że kiedy pada h E
Kiedy nastroje na deszczu mokną A h
Siadasz przy stole, wyjmujesz farby D A
I kolorowe otwierasz okno E fis h

Trawa i drzewa są takie szare
Barwę popiołu przybrało niebo
W ciszy tak smutno szepce zegarek
O czasie co mi go wcale nie trzeba

Więc chodź pomaluj mój świat D G
Na żółto i na niebiesko D A
Niech na niebie stanie tęcza malowana twoją kredką D G D
Więc chodź pomaluj mi życie
Niech świat mój się zarumieni
Niech na niebie zaśni tęcza kolorami całej ziemi

Za siódma górą i siódmą rzeką
Swoje sny zamieniasz na pejzarze
Niebem się wlecze wyblakłe słońce
Oswietla ludzkie wyblakłe twarze

Trawa i drzewa są takie szare
Barwę popiołu przybrało niebo
W ciszy tak smutno szepce zegarek
O czasie co mi go wcale nie trzeba

Teksański

czyli coś szczecińskiego :)

Herbata stygnie, zapada mrok D G A
A pod piórem ciągle nic D G A
Obowiązek obowiązkiem jest
Piosenka musi posiadać tekst
Gdyby chociaż mucha zjawiała się
Mogłabym ją zabić, a później to opisać

W moich słowach słowa czai się G A D
Nie znaczą nic G A D
Jeśli szukasz sensu, prawdy nich
Zawiedziesz się

A może zmienić zasady gry
Chcesz usłyszeć słowa
To sam jest sobie wymyśl

Nabij diabła, chmurę śmierci weź
Pomoże ci
Wnet twe myśli w słowa zmieniają się
Wyśpiewasz je sam

W wielkim mieście

W wielkim mieście niebo jasne D G
I wiadomo, żyć nie łatwo, w wielkim mieście A D
Oto widać idą ludzie
Przy wystawach i o cudzie myślą i nareszcie
Nad głowami anioł leci
Od tej pory komuś w życiu będzie znacznie lepiej
Kto nie poznał tych radości
Niech spróbuje znów pokochać kogoś jeszcze prościej

I ja G
Doczekam kiedyś takiej chwili i nie mogę się nadziwić A D
Że ja
Doczekam tego dnia

By osłodzić sobie życie
Mały złodziej tuż przed kasą kradnie kokosowy baton
Zanim zdążą go przyłapać
Zje go i przestanie płakać, bo już za plecami
To policjant jak sam anioł
W samą porę będzie mógł się teraz wstawić za nim
I przebaczy to co może
I zapomni, przecież inni robią jeszcze gorzej

W wielkim mieście rośnie balon
Wielkich marzeń które pracę znów gwiazdorom dają
A gwiazdorzy te marzenia
Noszą w workach po kieszeniach, czasem coś sprzedają
I tramwajem jadą w święta
Aż do nieba tylko po co tak daleko jechać
Gdyby któryś ruszył głową
Można by choinkę nocą znowu ukraść z lasu

W wielkim mieście gasną światła
I wiadomo, żyć nie łatwo w wielkim mieście
Oto widać nikną ludzie
Jeszcze ktoś przez popołudnie przejdzie i nareszcie
Nad głowami leci anioł
Co szczęśliwsze dzieci z gwiazdorami rozmawiają
Kto nie poznał tych radości
Niech spróbuje znów pokochać kogoś jeszcze prościej

Wehikuł czasu

Pamiętam dobrze ideał swój A E fis D
Marzeniami żyłem jak król A E D A
Siódma rano, to dla mnie noc
Pracować nie chciałem, włączyłem się

Za to do puszki zamykano mnie
Za to zwykle zamykano mnie
Po knajpach grywałem za piwko i chleb
Na życiu bluesa tak mijał mi dzień

Tylko nocą do klubu "Puls"	E fis D A
Jam session od rana, tam królował blues	E fis D A
To już minęło, ten klimat, ten luz	E fis D A
Wspaniali ludzie nie powrócą	E fis D
Nie powrócą już	D

Lecz we mnie zostało coś z tamtych lat
Mój mały intymny muzyczny świat
Gdy tak wspominam ten miniony czas
Wiem jedno, że to nie poszło w las

Dużo bym dał, by przeżyć to znów
Wehikuł czasu to byłby cud
Mam jeszcze wiarę, odmieni się los
Znów kwiatek do lufy wetknie mi ktoś

Tylko nocą do klubu "Puls"...

Whisky

Mówią o mnie w mieście: co z niego za typ	G C9 G C9
Wciąż chodzi pijany, pewno nie wie co to wstyd	G C9 G C9
Brudny niedomytek, w stajni ciągle śpi	D
Czego szuka w naszym mieście	C G a D
Idź do diabła mówią ludzie	C a D
Ludzie pełni cnót	G C9 G C9

Chciałem kiedyś zmańdrzeć i po ich stronie być
Spać w czystej pościeli, świeże mleko pić
Naprawdę chciałem zmańdrzeć, po ich stronie być
Pomyślałem więc o żonie
Aby stać się jednym z nich
Stać się jednym z nich

Miałem na oku hacjendę, wspaniałą mówię wam
Lecz nie chciała tam zamieszkać żadna z pięknych dam
Wszystkie śmiały się wołając, wołając za mną wciąż
Bardzo ładny frak masz Billy
Ale kiepski byłby z ciebie
Kiepski byłby mąż

Whisky moja żono, jednak tyś najlepszą z dam
Już mnie nie opuścisz, nie, nie będę sam
Mówią whisky to nie wszystko, można bez nie żyć
Lecz nie wiedzą o tym ludzie
Że najgorzej w życiu to
To samotnym być

IV. Coś morskiego

Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: "Stary czy masz czas, a G a
Potrzebuję do załogi jakąś nową twarz. C G7 C

Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, C7 F d
Rejs na całość - rok, dwa lata - to powiedziałbym: a E7 a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, a E a
Gdzie ta koja wymarzona w snach, a G C
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, g A7 d
Gdzie ta brama na szeroki świat. a E7 a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,
Gdzie ta koja wymarzona w snach.
W każdej chwili płynę w taki rejs.
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest.

Gdzieś na dnie starej (wielkiej) szafy leży ostry nóż.
Stare džinsy wystrzępione impregnuje kurz.
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam.
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Przeszły lata zapyziałe, rzęsą zarósł staw,
A na przystani czółno stało, kolorowy paw.
Zaokrągliły się marzenia, wyjąłowił step,
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny e C G
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów a C G
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora, C D G a
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. C E a

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny,
W noc ciemną i złą nam będzie się śnił.
Leniwie popłyną znów rejsu godziny,
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił.

Niedługo ujrzymy znów w dali Cap Deadman
I głowę baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przy Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight.
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie Land.

I smak waszych ust...

Zabłysną nam bielą skał zęby pod Dover.
I znów noc w kubryku, wśród legend i bajd.
Powoli i znośnie tak płynie nam życie
Na wodach i w portach South Foreland Light.

I smak waszych ust...

Na mazury

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam. D A D
Pakuję bety swe i leć ze mną w dal. D A D
Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się, G D A D
Całuj wszystko w nos, G D
Osobowym drugą klasą przejedziemy się. A

Na Mazury, Mazury, Mazury, D G D
Wypływamy tą łajbą z tektury, D A D
Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, D G D
Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. D A D
Tam gdzie fale nas bujają, G D
Gdzie się ludzie opalają, A D
Wschody słońca piękne są G D
I komary w dupę tną, A D
Gdzie przy ogniu gra muzyka G D
I gorzała w gardle znika. A D
Pan leśniczy nie wiadomo skąd G D
Woła do nas "poszli won!" A D

Uszczelniłem dno, lekko chodzi miecz,
Zęzy smrodów sto przewietrzyłem precz,
Ster nie spada już i grot luzuje się
Więc się ze mną rusz,
Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

Na Mazury, Mazury...

Skrzynkę piwa mam, ty otwieracz weź,
Napić Ci się dam tylko mi ją nieś.
Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok,
No nie stój jak ten słup
Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok.

Na Mazury, Mazury...

Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,	C C7 F C
Rzeko Mersey żegnaj nam!	C G
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii,	C7 F C
Byłem tam już niejeden raz.	C G7 C

A więc żegnaj mi, kochana ma!	G F C
Za chwilę wypłyniemy w długi rejs.	G
Ile miesięcy Cię nie będę widział,	C C7
Nie wiem sam,	F C
Lecz pamiętać zawsze będę Cię.	C G7 C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwa.

A więc żegnaj mi...

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

A więc żegnaj mi...

Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersey żegnaj nam.
Wypływamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

Szanta dziewicy

Mam ci pełną marzeń główkę,	C G a F
Morze myśli me rozmarza.	C G a G
Mam prześliczną małą łódkę,	C G a F
Tylko brak w niej (ach) marynarza.	C G a F C G

W łódce małej i ciaśniutkiej,
By poszerzyć krąg podróży,
Niech marynarz wetknie w łódkę
Jakiś maszt (ach) możliwie duży.

Jestem bardzo młoda jeszcze,
Obca morska mi robota.
Ach, cudowne czuję dreszcze,
Gdy mnie uczy (ach) trzymać szota.

I nie było wcale smutno,
Gdy dokoła wody tafla,
A marynarz podniósł płótno
Żagla wzwyż (ach) stawiając gafla.

Aż się rozszalało morze,
W górę, w dół, ja ptakiem rybką.
Sztorm, o błagam dobry Boże,
Niech się skończy (ach) nie za szybko.

Gdy ucichły w końcu fale
Drzę zmęczona, się rozmarzam.
Nie jest takie smutne wcale
Ciężkie życie marynarza.

V. Piosenki zza wschodniej granicy

Jichał kozak czerez misto

Jichał kozak czerez misto a F G
Pid kopytom kamiń trisnuł C d E
Da hej, hej... a FG
Pid kopytom kamiń trisnuł C d E
da-hej a

Kamiń trisnuł, kozak swysnuł,
Do serdeńka kris prytysnuł, da hej, hej..

Kris prytysnuł do serdeńka
Zakuwała zozuleńka, da hej, hej..

Ne kuj, ne kuj zozuleńko
Chaj spiwaje sowołejko, da hej, hej..

Sowołejko ridnyj brate
Wykłyecz meni diłcza z chaty, da hej, hej..

Wykłyecz meni diłcza z chaty
Maju jeji szczo-s spytaty, da hej, hej..

Maju jeji rozpytaty
Czy ne była doma maty, da hej, hej..

Czy ne była ne swaryła
Szczoz kozakom howoryła, da hej, hej..

A ja maty pryznajusia
Szczoz kozakom lubujusia, da hej, hej..

A ja maty prawdu skażu
Szczoz kozakom spaty łażu, da hej, hej..

Tyż mene pidmanuła

Ty skazała – pryjdi, pryjdi a

Ne skazała – kydi, kydy e

Ja pryszow – tebe nema a

Pidmanuła, pidweła E7 a

Tyż mene pidmanuła C

Tyż mene pidweła G

Tyż mene mołodoho a

Z uma z rozuma zweła E7 a

Jaż tebe pidmanuła

Jaż tebe pidweła

Jaż tebe mołodoho

suma z rozuma zweła

Ty skazała pid komoru

Ne skazała pid ktoru

Ty kazała w ponedilok

Pidem razem pod barwinok

Ty skazała u wiwtorok

Pocziłuju razy sorok

Ty skazała u seredu

Pidem razem po czeredu

Ty skazała u czetwer

Pidem razem poszaweł

Ty skazała u piatniciu

Pidem razem po sunici

Ty skazała u subotu

Pidem razem na robotu

Ty skazała u nedilu

Pidem razem na wesillia

Ty skazała szczo umresz

Ja zrobił dubowyj hrest

Ja pryszol - a ty żywa

Pidmanuła pidweła